

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lwp/104653,Za-opor-marsz-do-wojska.html>



Terenowe ćwiczenia wojskowe, 1980 r. Fot. z zasobu AIPN

ARTYKUŁ

Za opór - marsz do wojska!

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JACEK JĘDRYSIAK 15.12.2023

Wśród sporów o zasadność działań ekipy Wojciecha Jaruzelskiego w stanie wojennym gubi się pamięć o tym, że lata 1981-1983 nie były niechlubnym epizodem w szlachetnych poczynaniach, lecz stanowiły moment największej eskalacji w stałej, wieloletniej działalności represyjnej ludowego wojska wobec

obywateli PRL.

Przejęcie władzy przez Edwarda Gierka odbywało się w atmosferze powszechnego oburzenia związanego z użyciem armii do stłumienia wystąpień społecznych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Była to swoista kulminacja zaangażowania wojska do działań politycznych w schyłkowym okresie sprawowania władzy przez Władysława Gomułkę.

Ciąg niechlubnych kart w dziejach LWP obejmował rozpętanie antysemickiej czystki w swoich szeregach w latach 1967–1968, słynne „wzięcie w kamasze” działaczy opozycji i protestujących studentów do tzw. kompanii polowych w marcu 1968 r. i udział w inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację latem tegoż roku. Wobec słabości organizacji opozycyjnych w pierwszych latach dekady Gierka oraz niechęci samych wojskowych do „milicyjnej roboty”, wojsko na jakiś czas mogło pozostać w uśpieniu.

Zapomniana branka w 1976 roku

Przyzwolenie władz na brutalną reakcję sił porządkowych na wystąpienia społeczne w Radomiu, Ursusie i innych miastach Polski (m.in. „ścieżki zdrowia”) zostawiło trwały ślad w świadomości społecznej Polaków. W dużej mierze zatarało ono pamięć o tym, że w roku 1976 ekipa Gierka raz jeszcze wykorzystwała w celach prewencyjnych pomysły stosowany z sukcesem przez jego poprzedników.

Obawiając się protestów związanych z podwyżkami cen żywności, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zasugerowało wojsku powołanie na ćwiczenia 2160 osób uważanych za potencjalnych prowodyrów zająć. Na liście znaleźli się zarówno działacze opozycji, jak i pospolici chuligani i kryminaliści. Po weryfikacji, 1625 osób z wykazu uznano za zdalnych do powołania na ćwiczenia. Zgodnie z zarządzeniem szefa Sztabu Generalnego WP nr 038/org. z 8 czerwca 1976 r. w ramach każdego z trzech Okręgów Wojskowych powołano po trzy kompanie polowe. Do ich sformowania wybrano regularne pułki, stacjonujące jednak w „zielonych garnizonach”, a zatem daleko od dużych ośrodków miejskich, np. w Ostródzie, Czarnem czy Wędrzynie. Termin stawianictwa powołanych w tym ekstraordinaryjnym trybie wyznaczono na 22 czerwca, a więc na chwilę przed ogłoszeniem podwyżki.



**Manifestacja członków
Konfederacji Polski Niepodległej
w Szczecinie, listopad 1989 r.
Fot. z zasobu AIPN**

Przeszkolenie miało trwać nieco ponad miesiąc, do 26 lipca. Intensywny dziesięciodniowy kurs obejmował musztrę bez broni (której kategorycznie zakazano im wydawać), regulaminy wojskowe, BHP, szkolenie polityczne oraz rozbudowę bazy szkoleniowej jednostek. Żołnierze byli poddani wzmożonemu rygorowi, golono im głowy, upokarzano ich i uprzykrzano im życie na różne sposoby.

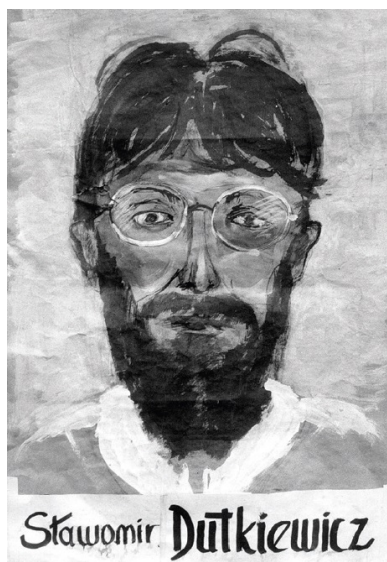
Nie zwracano uwagi na wiek czy kategorię zdrowia „żołnierzy”, komisje lekarskie weryfikowały je dopiero w jednostkach docelowych. W ten sposób do wojska powołano osoby niepełnosprawne, schorowane i zwyczajnie niezdolne do służby. Do kompanii polowych trafił m.in. rencista posiadający drugą grupę inwalidzką oraz człowiek mający rękę w gipsie po dwukrotnym złamaniu. Część „powołanych” dowieziono do jednostek wprost z zakładów karnych lub aresztów, wbrew wszelkim przepisom.

Jeden z wcielonych, mający za sobą osiemnaście lat pobytu w zakładach poprawczych i karnych, tuż po otrzymaniu sortów mundurowych zaczął grozić pozostałym żołnierzom brzytwą, po czym zbiegł z jednostki. Warto zaznaczyć, że ta forma nielegalnego internowania dotknęła m.in. prawników ppor. rez. dr. hab. Andrzeja Zolla, ppor. rez. dr. hab. Stanisława Waltosia czy dziennikarza i poetę kpr. pchor. rez. Adama Zagajewskiego.

Spośród 1561 powołanych 342 zaliczono do „elementu politycznie niepewnego i wicherzycielskiego”, a 32 opisano jako intelektualistów krytykujących posunięcia rządu i nawołujących do wystąpień antypaństwowych. Wyraźnie wskazywano, że byli wśród nich uczestnicy protestów z 1968 i 1970 r., osoby nawołujące do

strajków, „szkalujące kraj” na łamach „Kultury” paryskiej i utrzymujące kontakt z wrogimi ośrodkami zagranicznymi. Wszystkich wcielonych poddano specjalnemu nadzorowi ze strony Wojskowej Służby Wewnętrznej, przeprowadzając tzw. rozmowy wychowawcze.

Poborowi oprócz wrogich wypowiedzi posuwali się czasem do aktów desperacji, m.in. dwóch żołnierzy z kompanii polowych na terenie Warszawskiego OW groziło pocięciem się żyłką. Jeden z wcielonych, mający za sobą osiemnaście lat pobytu w zakładach poprawczych i karnych, tuż po otrzymaniu sortów mundurowych zaczął grozić pozostałym żołnierzom brzytwą, po czym zbiegł z jednostki. Warto zaznaczyć, że ta forma nielegalnego internowania dotknęła m.in. prawników ppor. rez. dr. hab. Andrzeja Zolla, ppor. rez. dr. hab. Stanisława Waltosia czy dziennikarza i poetę kpr. pchor. rez. Adama Zagajewskiego. Dwóch pierwszych na wniosek rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego wyreklamowano do cywila nieco ponad tydzień przed czasem zakończenia służby. Nie zmienia to faktu, że wcielenie ich do służby z pospolitymi przestępcami i recydywistami było złamaniem wszelkich społecznych zasad.



**Sporządzony na papierze
pakowym wizerunek
aresztowanego Sławomira
Dutkiewicza. Fot. z zasobu AIPN**

W czerwcu 1976 r. wytypowano kolejne 200 osób, spośród których 77 skierowano na dziewięćdziesięciodniowe przeszkolenie. Tej formie faktycznego internowania poddano w sumie 1451 mężczyzn. Właśnie w tej grupie znalazł się Jacek Kuroń, były oficer rezerwy, pozbawiony stopnia na mocy wyroku sądowego z 1969 r. Posiadał on orzeczenie lekarza internisty o niezdolności do służby, zarządzono mu więc dodatkowe badania, podczas których mimo ewidentnych problemów kardiologicznych został uznany za warunkowo zdolnego do udziału w ćwiczeniach. Jego zachowanie i postawa w trakcie wcielenia do armii jest

doskonale udokumentowana źródłowo, sprawiał on bowiem organom wojskowym wiele problemów, odwołując się od powołania i pisząc liczne petycje. Nagłośnienie jego sprawy spowodowało, że decyzją Gabinetu MON został zwolniony z ćwiczeń dziesięć dni przed terminem.

Kłopotliwi studenci

Kryzys Czerwca '76 oznaczał zwrot w dotychczasowym biegu dekady Gierka. Dynamiki nabrały działania opozycji, powstał Komitet Obrony Robotników, a z czasem – w 1977 r. Studenckie Komitety Solidarności. Szczególnie ta ostatnia grupa miała okazać się potencjalnie bardzo kłopotliwa dla władz wojskowych. Punktowe powołanie młodych ludzi do służby w armii wydawało się SB dobrym sposobem przerwania prowadzenia przez nich „wrogiej” działalności. Nie zawsze jednak tak było, czego dowodzą liczne przykłady.

Odbywający służbę w latach 1976–1978 Antoni Pawlak okazał się nie tylko hardym i sprawiającym problemy żołnierzem, lecz przede wszystkim pierwszym, który zdecydował się na złamanie swego tabu i przedstawienie realiów odbywania zasadniczej służby wojskowej w PRL. Wydana przez niego w 1979 r. na łamach nielegalnego „Zapisu” *Książeczka wojskowa* stała się na lata punktem odniesienia w tej materii. Mimo intensywnej inwigilacji – przydzielony do jego nadzoru przez WSW TW „Karol”, kolega z jednostki, który wykonywał zadania operacyjne nawet po wyjściu Pawlaka do cywila – nie udało się zapobiec publikacji tego materiału. Był on omawiany i krytykowany przez organa Głównego Zarządu Politycznego. Przeważała opinia, że *Książeczka...* była rozmyślną prowokacją, a w jej napisaniu pomagał Pawlakowi jakiś głęboko zakonspirowany przeciwnik ustroju w szeregach LWP.

Jeszcze większym problemem okazali się działacze SKS, którzy z rozmysłem postanowili odmówić złożenia przysięgi wojskowej. Jednym z nich był Roland Kruk z Warszawy. Dzięki wsparciu matki, pracownika cywilnego wojska, przez kilka lat udawało mu się unikać wcielenia.



**Składanie przysięgi w Ośrodku
Szkolenia Wojskowej Służby
Wewnętrznej w Mińsku
Mazowieckim, 1968 r. Fot. z**

Gdy ostatecznie do niego doszło w 1977 r., Kruk był na to przygotowany. Znając mentalność wojskową oraz liczne regulaminy służbowe, zdawał sobie sprawę, że wbrew obawom wielu (w tym, co ciekawe, Kuronia), krok taki nie spotka się ze zdecydowaną reakcją władz wojskowych. I rzeczywiście Kruka przeniesiono jedynie do dalszej służby w jednostce produkcyjnej, inwigilując go, lecz zezwalając na niemal dwa lata służby bez złożenia przysięgi wojskowej! Służbę ukończył ją zresztą przed terminem, wracając na przerwane studia.

Nic dziwnego zatem, że jego drogą w latach 1979–1980 poszli kolejni młodzi dysydenci, w tym Leszek Budrewicz i Antoni Mężydło. Budrewicza wcielono zresztą do armii intencjonalnie, nie przewidywano jednak, że zacznie w niej sprawiać kłopoty. Wbrew przekonaniu Kuronia czy Adama Michnika, taki niepokorny żołnierz był zaskakująco twardym przeciwnikiem dla instytucji wojskowych. Mimo istnienia odpowiednich przepisów, nie chciano karać sędownie osób odmawiających złożenia przysięgi, a wręcz przeciwnie, stosowano wytyczne zakładające, że poprzez regulaminowe, obywatelskie traktowanie można zawrócić młodego człowieka ze „złej drogi”. Oczywiście, życiorysy Kruka, Budrewicza i Mężydły okazały się niereformowalne i były biegunowo odległe od komunistyczno-żołnierskiego „ideału”, jednak należy podkreślić, że osób tych nie spotkały za ich czyn żadne sankcje prawne.

Wojsko było także swoiście bezradne wobec jeszcze jednej grupy – absolwentów szkół wyższych. Tych, zgodnie z obowiązującymi przepisami można było wcielić jedynie do tzw. Szkół Oficerów Rezerwy, po których ukończeniu i zaliczeniu praktyk otrzymywali oni stopień podporucznika rezerwy! Koncepcja, że potencjalni wrogowie ustroju mogą uzyskać szlify oficerskie, była trudna do zaakceptowania, stąd wobec wcielonych do SOR opozycjonistów zaczęto stosować przepis dyscyplinarny dotyczący możliwości relegowania ze szkoły i skierowania do Zasadniczej Służby Wojskowej osób sprzeciwiających się „moralności socjalistycznej”.

Sprawa stała się znana po 2017 r. na kanwie publikacji wspomnień Józefa Marii Ruszara *Czerwone pająki. Dziennik żołnierza LWP*. Ruszara relegowano z SOR pod zarzutem rzekomej odmowy złożenia przysięgi wojskowej.



1980 r. Fot. z zasobu AIPN



„Biuletyn IPN” nr 12/2022 -

Ludowe czy polskie wojsko

Wobec przynajmniej szesnastu innych opozycjonistów, w tym Wiesława Beki, Jerzego Filaka, Aleksandra Gleichgewichta, Janusza Filipczaka czy Jerzego Nowackiego, wykorzystano najróżniejsze preteksty, od wrogich poglądów po zwykły brak postępów w nauce. Wszyscy oni ukończyli dwunastomiesięczne przeszkolenie jak zwykli żołnierze, a nie oficerowie. Teoretycznie zesłanie do odbycia skróconej ZSW może nie wydawać się wielką szykaną, z drugiej jednak strony w połączeniu z inwigilacją i pobytem w jednostce (jako żołnierz) było z pewnością poniżające.

W opisanych wyżej przypadkach zaskakiwać może pobłażliwość organów wojskowych. Nikogo nie skazano na więzienie, tolerowano niebezpieczne elementy na terenie jednostek, ograniczając jedynie ich wpływ na pozostałych żołnierzy. Być może powodem była tu niechęć do wspomnianej „milicyjnej roboty”. Wobec tego kontentowano się jedynie faktem, że opozycjoniści pozostawali pod kontrolą daleko od tajemnic wojskowych czy „supertechniki”, co ograniczało szkody wynikające z ich oczywistej roli jako potencjalnych informatorów „wrogich ośrodków”.

Pacyfizm a „walka o pokój”

Podejście do wcielanych do wojska przedstawicieli opozycji wyraźnie zmienił stan wojenny. Najbardziej

rozwinętą mutacją koncepcji kompanii polowych okazały się utworzone w 1982 r. tzw. Wojskowe Obozy Specjalne, określane także jako „inteligentna forma internowania”. Cała operacja związana była z próbą zminimalizowania przygotowań do wielkiego protestu Solidarności przeciwko delegalizacji związku, zaplanowanego na 10 listopada 1982 r. W jej ramach poddano represji 1711 osób wytypowanych przez organa bezpieczeństwa. Poborowych miano powołać do odbywania służby wojskowej, rezerwistów na ćwiczenia. Wśród rezerwistów znajdowały się osoby bez faktycznego przeszkolenia wojskowego.

Stanowiły one zresztą najliczniejszą grupę powołanych (1447 osób). Wykorzystano tu znany schemat zielonych garnizonów m.in. w Czerwonym Borze, Chełmnie, Węgorzewie, Unieściu. Zachowano pozór, że całość stanowi element normalnych ćwiczeń zimowych. To oczywiście jedynie pretekst, prawdziwym celem była izolacja internowanych, poddanych obostrzonemu reżimowi, inwigilacji i licznym szykanom. Zgodnie z obowiązującymi przepisami kompanie specjalne rozwiązano 3 lutego 1983 r., po upływie ustawowych dziewięćdziesięciu dni trwania ćwiczeń. Warunki służby spowodowały, że poszkodowani w wyniku tej działalności wspominają okres internowania jako szczególnie trudny.

O ile cel działania pacyfistów w krajach NATO uważano za słuszny, o tyle w bloku państw walczących o pokój był zwyczajną dywersją. Stąd, prócz działań prawnych, wobec działaczy ruchu wytoczono cały dostępny aparat propagandowy, zakładający szkalowanie i denuncjowanie ich w środkach przekazu wszelkiego rodzaju.

Od początku lat osiemdziesiątych wzmagającym się problemem okazały się przypadki odmów składania przysięgi wojskowej, których dopuszczali się członkowie opozycji. W 1981 r. w Krakowie powstał Komitet Przeciw Represjom za Odmowę Służby Wojskowej, zmierzający do wprowadzenia cywilnej służby zastępczej. Przypadków odmowy służby było coraz więcej, dla przykładu karę 2 lat więzienia zasądono w 1981 r. wobec muzyka Macieja Maleńczuka.

W 1982 r. karę 2,5 roku pozbawienia wolności zasądono wobec Macieja Głębockiego, który w kwietniu tego roku skierował do Wojskowej Komisji Uzpełnień deklarację odmowy służby. Przełomowym zdarzeniem w dziejach LWP było skazanie na 2,5 roku więzienia Marka Adamkiewicza w grudniu 1984 r., gdy po wcieleniu uparcie odmawiał złożenia przysięgi wojskowej. Zdecydowano się zatem na sankcję, której uniknęli poprzednicy Adamkiewicza z SKS.

Wyrok wskazywał, że za szczególnie szkodliwy uznawano wpływ jego postawy na innych rekrutów. W obronie działacza doszło do głodówki dwudziestu osób w kościele w Podkowie Leśnej. Niedługo potem w Krakowie ukonstytuował się pacyfistyczny Ruch „Wolność i Pokój” – na wzór Adamkiewicza protestujący przeciw rocie przysięgi zobowiązującej do wierności Armii Radzieckiej. Z inicjatywy liderów ruchu, m.in. Jacka Czaputowicza, rozpoczęto akcję odsyłania do resortu książeczek wojskowych, z adnotacją o powodach odmowy pełnienia służby. Władze wojskowe, zwłaszcza GZP WP, identyfikowały problem jednoznacznie.

Ruchy pacyfistyczne uznały za próby wykorzystania szczytnej idei do walki z socjalizmem, inspirowane przez wrogie ośrodki wywiadowcze. O ile cel działania pacyfistów w krajach NATO uważano za słuszny, o tyle w bloku państw walczących o pokój był zwyczajną dywersją. Stąd, prócz działań prawnych, wobec działaczy ruchu wytoczono cały dostępny aparat propagandowy, zakładający szkalowanie i denuncjowanie ich w środkach przekazu wszelkiego rodzaju. Obsesyjnie też śledzono audycje i publikacje zagraniczne dotyczące dysydentów związanych z pacyfizmem, traktując ich działania jako wymierzone w obronność PRL. Odsyłających książeczki wojskowe karano wysokimi grzywnami za „umyślne pozbycie się dokumentu wojskowego”, które w razie nieuiszczenia zamieniano na areszt.



Członkowie ruchu „Wolność i Pokój” niosą transparent „Armia do cywila” oraz wizerunek aresztowanego Sławomira Dutkiewicza, luty 1988 r. Fot. z zasobu AIPN

Taktyka wojska zmierzała przede wszystkim do ograniczenia skali zjawiska, a nie eskalacji oporu. Starano się wszelkimi sposobami skłonić niechętnych do odstąpienia od zamiaru odmowy złożenia przysięgi, tak by nie angażować w sprawę prokuratur. Tyko w pierwszym półroczu 1986 r. zarejestrowano jedenaście takich przypadków, przy czym w czterech z nich udało się nakłonić opornych do współpracy. Pozostałych siedmiu musiano aresztować, a trzech szczególnie ostentacyjnych w działaniu szybko skazano.

Wprowadzone 28 listopada 1986 r. zarządzenie szefa Sztabu Generalnego i szefa GZP nr 50/Sztab w sposób szczegółowy regulowało sprawę postępowania organów administracji wojskowej oraz dowódców jednostek

wojskowych wobec osób uchylających się od służby wojskowej. Osoby wykazujące negatywny stosunek do służby wojskowej z powodów pacyfistycznych mogły być odtąd kierowane do zastępczej służby poborowych lub oddziałów obrony cywilnej. Ścigane z przepisów karnych miały być jedynie te przypadki, które dotyczyły odmowy tej formy służby. Dało to natychmiastowe efekty, np. wszystkich ośmiu poborowych zapowiadających niezłożenie przysięgi w Śląskim Okręgu Wojskowym skierowano do służby w Obronie Cywilnej. Cel był tu prosty – odizolowanie niebezpiecznych osób, które mogły zaburzać spójność ideową szeregów. Była to zatem kontynuacja optyki z lat siedemdziesiątych.

Tekst pochodzi z numeru 12/2022 „Biuletynu IPN”

Poniżej cytaty towarzyszące biegowi tekstu w pierwotnym druku.

Antoni Pawlak (wiosna 1976 r.): „Stoimy w kolumnach czwórkowych na nasłonecznionym placu. Wznosimy palce. Jak w dzieciństwie nie otwieram ust, gdy żołnierze powtarzają słowa przysięgi. Czy chciałem mieć to dziecinne usprawiedliwienie: ja przecież nie przysięgałem... Tępo wpatruję się w trybunę honorową. Dowództwo jednostki, ojcowie miasta, kilku wiarusów ze ZBoWiD-u i przedstawiciele zaprzyjaźnionej ze mną Armii Radzieckiej. Ale tępy wyraz twarzy to tylko pozór. Bo oto w głowie rodzi się pomysł skontaktowania się z prawnikiem. A potem, jeśli moje domysły są słuszne, napisać artykuł »Ważność przysięgi wojskowej w świetle prawa polskiego«. I – oczywiście – udowodnić, że jest nieważna. Bo przecież musi być w ustawodawstwie polskim przepis unieważniający przysięgi i przyrzeczenia składane pod przymusem. A jeśli ma się do wyboru służbę wojskową, co w konsekwencji prowadzi do przysięgi, lub »do pięciu lat więzienia«, to trudno nie mówić o jakiejś formie przymusu”.

Antoni Pawlak, *Książeczka wojskowa*, Warszawa 2010, seria: „Kanon Literatury Podziemnej”

„Bowiem przekroczyć bramę jednostki to nie to samo co przekroczyć bramę zakładu pracy. Wchodząc na teren jednostki, przekraczasz granicę kultur. Z w miarę demokratycznej Polski wchodzisz w kastową społeczność koszar. Cofasz się o kilka wieków w historii ludzkości. Tutaj żołnierz zawodowy jest niemal wszechwładny. Taki facet może z tobą zrobić prawie wszystko”.

Antoni Pawlak, *Książeczka wojskowa...*

„Ponury, stary budynek koszar z ponemieckiego odzysku. Buntują się nieremontowane od lat instalacje sanitarne. Pułkownik R. z obrzydzeniem przygląda się zapchanym, cuchnącym klozetom. Raptem napada go myśl zbawienna. Przyszpila ją długopisem do notatnika. – W raporcie do Ministerstwa zaproponować istotną poprawkę do Regulaminów. (Słowa zdecydowanie skapują na kartkę). Żołnierz zobowiązany jest do

powstrzymania swoich potrzeb fizjologicznych w wypadku awarii instalacji sanitarnych aż do odwołania. Zresztą nie musi być od razu poprawka do Regulaminów. Na początek wystarczy drobne Zarządzonko. Okólniczek maleńki. Ot, taka sobie Dyrektywka”.

Antoni Pawlak, *Książeczka wojskowa...*

Józef Maria Ruszar (sierpień 1978 r.): „ »Bocian« nie zważał na meldującego. Przemierzał powoli całą salę, od drzwi do okna, w moim kierunku. Nie wiem, dlaczego wstałem, ale wstałem. »Bocian« podszedł do mnie. Sięgałem mu do połowy ramion. Zapytał spokojnie. – Nazywasz się Ruszar? – Tak, Panie »Bocianie«. – Byłeś podchorążym w Elblągu? – Tak, Panie »Bocianie«. Popatrzył na mnie uważnie, odwrócił się i skierował ku wyjściu. Tuż przed drzwiami powiedział od niechcenia. – To mój ziomek [...]. Wieczorem, po wyjściu dowódcy, »Bocian« wysłał kaloryfera po wódkę (plutonowy miał na pagonach cztery belki, stąd nazwa). Zaprosił mnie na kielicha. Tak dowiedziałem się, skąd przyszło zbawienie. Bocian pochodził ze Szczecina. Nienawidził komunistów każdym włókniem swej duszy, bo jego starszego brata-stoczniozwa zastrzelili w 1970 roku. A że codziennie, na radiostacji wojskowej słuchał Radia Wolna Europa, usłyszał, że jednego studenta, co odmówił przysięgi wojskowej, wywieziono z Elbląga w nieznanym kierunku. Przybyłem następnego dnia w nietypowym dla poboru czasie...”.

Józef Maria Ruszar, *Czerwone pająki. Dziennik żołnierza LWP*, Warszawa 2017, s. 11–13.

„Trzebiatów, Niedziela, 24 grudnia 1978. Wigilia. Wieczorem w świetlicy przed pójściem na wartę zebrały się obie kompanie z naszego korytarza. Poprosiłem, żeby każdy przyniósł opłatek. Prawie wszyscy dostali listy z domu. Połamałem, żeby starczyło. Potem wygłosiłem coś w rodzaju krótkiej homilii. Że żyjemy tu jak bydło, ale w taki dzień można spróbować zachować się jak ludzie, a nawet jak chrześcijanie. Spróbujmy być dla siebie życzliwsi, bo nawet dla nas Bóg się rodzi. Zresztą Bóg przychodzi do najbardziej poniżonych, więc do nas to już obowiązkowo. Zrobiło się cicho. Ostatecznie mówiłem do chłopskich synów, przywiązanych do religii, siłą laicyzowanych przez czerwone pająki. Zakomenderowałem Ojciec nasz. Wszyscy wstali. Przy którym jesteś w niebie wszedł oficer dyżurny. Trochę się zmieształ. Cofnął się. Gdy skończyliśmy, uchylił drzwi, krzyknął: »Warta wychodzić!« i ulotnił się”.

Józef Maria Ruszar, *Czerwone pająki...*, s. 117–118.

Mirosław Polipowski z Łodzi tak opisuje pobyt w Chełmnie: „Obóz był zorganizowany na wzór wojskowy i dobrze strzeżony przez oddziały uzbrojone w ostrą amunicję. W obozie panował bardzo surowy rygor (za odmowę wykonania polecenia na apelu porannym często odczytywano wyroki skazujące na więzienie) oraz trudne warunki (niedogrzone zimą namioty, ograniczanie wody i dostępu do lekarza, ciągłe pogroźki czy

psychologiczny terror, kopanie dołów w niewiadomym celu, wycinanie drzew itp.). Z wyżej podanych powodów często zdarzały się odmowy pobierania posiłków przez »obozowiczów«, zorganizowaliśmy kilka głodówek. W odpowiedzi spotykały nas represje (np. odbieranie dokumentów osobistych, pobicia w specjalnie zbudowanym labiryncie do pobierania posiłków, wprowadzenie dodatkowych ograniczeń itp.). W wyniku ciężkiej pracy wystąpiła u mnie przepuklina pachwinowa. Dopiero w styczniu 1983 r. skierowano mnie do Szpitala Wojskowego w Grudziądzu, gdzie przeprowadzono mi operację. Zbyt szybkie wypisanie ze szpitala i powrót do obozu nad Wisłą były powodem komplikacji pooperacyjnych. Dopiero 21 I 1983 r. zwolniono mnie z obozu”.

Tomasz Chinciński, *Ekstrema w obozie*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 11–12, s. 54–55.

Sławomir Dutkiewicz z Bydgoszczy: „Odmówiłem odbycia służby wojskowej i nie starałem się o służbę zastępczą, czyli byłem takim total-objectorem. Złożyłem pisemne oświadczenie, gdzie w sześciu punktach uzasadniałem pobudki mojego działania. Trzy mówiły o moich przekonaniach pacyfistycznych, ale była też wzmianka, że nie zgadzam się na przysięgę na wierność Armii Radzieckiej. Zaznaczyłem, że jestem przeciwko użyciu wojska do tłumienia konfliktów społecznych, co przez lata robiła komunistyczna władza. Wysyłała żołnierzy do walki ze społeczeństwem, a pobyt w samej armii też był elementem represji. Mogłem nie pójść do wojska, bo byłem rolnikiem po szkole rolniczej, posiadałem ziemię i złożyłem pismo w tej sprawie. Ale naczelnik dał mi decyzję odmowną – w skutek interwencji bydgoskiej służby bezpieczeństwa. Wiedzieli, że byłem zaangażowany w drukowanie solidarnościowej bibuły i pism drugiego obiegu i chcieli mnie dopaść w ten sposób. Dostałem wyrok 2 lata i 3 miesiące więzienia i od razu podjąłem głodówkę – że to zrobię półtora roku wcześniej, uprzedziłem działaczy ruchu Wolność i Pokój. Po tygodniu czy dwóch ssania w żołądku organizm obojętnieje. Nie czujesz głodu, jest ci obojętne, czy żarcie istnieje, czy nie. Karmiono mnie siłą, taką sondą. Przez rurkę wpychano mi do przewodu pokarmowego papkę. Siedziałem od jesieni 1987 do sierpnia kolejnego roku, objęła mnie amnestia. Potem chcieli, abym odebrał książeczkę wojskową, ale odmówiłem, i za to dostałem ostatnie, chyba ósme z kolei, kolegium”.

Relacja ustna z 24 października 2022 r.

* * *

Karol Życzkowski, syn Michała Kraków 26.04.1988
ur. 27.04.1960
Kielecka 9/6 Kraków

Do Ministra Obrony Narodowej w Warszawie

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wnikliwe rozważenie możliwości zmiany tekstu przysięgi składanej przez żołnierzy LWP. W szczególności proponuję, aby w nowej rocie przysięgi nie określać stosunku żołnierza polskiego do żadnej armii ani też żadnego z licznych państw świata. Obecna pozycja wojska w naszym

społeczeństwie, a także sama ranga powszechnej służby wojskowej nie jest zbyt wysoka. Świadczyć może o tym coraz większa ilość młodych, zdrowych mężczyzn niewidzących sensu służby wojskowej i starających się za wszelką cenę ją uchylić. Sądzę, iż zmiana roty przysięgi może stać się pierwszym krokiem na trudnej drodze prowadzącej do przywrócenia Wojsku Polskiemu tradycyjnych wartości, zgodnie z tysiącletnią historią naszego narodu. Proponowana zmiana może mieć wpływ na morale żołnierza polskiego, co ułatwi Wojsku wypełnianie swojego podstawowego obowiązku: obrony granic naszego kraju.

Karol Życzkowski, *Notatki szeregowca*, Kraków 1998, s. 22.

COFNIJ SIĘ